

# PODROZE – VILLA MAYA RETREAT

## Edition December 2014



### CEL Bali



**OBRAZY RAJU**  
Balam się wyspy wyjątkowej turystykę, tumaną na rajskich plażach i poszukiwaczy wewnętrznej swiatła w centrach jogi. A znalazłam raj wśród dżungli i ryżowych tarasów, w których jedyną odgłosy to pianie koguta i metaliczne brzęczenie dykaba! (tekst i zdjęcia: Agnieszka Kucharska)

94 | PODRÓŻE | 2014.12



**M**oże przewodziłam nie do końca, ale w końcu udało mi się dotrzeć do Balam. W tym miejscu, w sercu dżungli, czeka na nas rajskie miejsce. Wokół niego rozciągają się tarasowe pola ryżowe, a w oddali widać zielone góry. To tutaj, w Balam, czeka na nas prawdziwy raj. Wokół niego rozciągają się tarasowe pola ryżowe, a w oddali widać zielone góry. To tutaj, w Balam, czeka na nas prawdziwy raj.




**W**idok z dachu hotelu na Balam jest przepiękny. Wokół niego rozciągają się tarasowe pola ryżowe, a w oddali widać zielone góry. To tutaj, w Balam, czeka na nas prawdziwy raj.

Wspaniały kraj, pełen uroków i pięknych widoków. Bali to raj dla każdego, kto szuka spokoju i harmonii. Wspaniałe tradycje, przepiękna przyroda i niezwykłe kultury. Bali to miejsce, gdzie czas płynie wolniej, a każdy dzień jest pełen przyrody i spokoju.

Wspaniały kraj, pełen uroków i pięknych widoków. Bali to raj dla każdego, kto szuka spokoju i harmonii. Wspaniałe tradycje, przepiękna przyroda i niezwykłe kultury. Bali to miejsce, gdzie czas płynie wolniej, a każdy dzień jest pełen przyrody i spokoju.

Wspaniały kraj, pełen uroków i pięknych widoków. Bali to raj dla każdego, kto szuka spokoju i harmonii. Wspaniałe tradycje, przepiękna przyroda i niezwykłe kultury. Bali to miejsce, gdzie czas płynie wolniej, a każdy dzień jest pełen przyrody i spokoju.

**Unique Moments**  
 Bali | Maldives  
 Zdobądź wyjątkowe momenty w najpiękniejszych miejscach świata!  
 Bali | Maldives  
 Spełnij swoje marzenia o egzotycznych wakacjach!

OPISY WYJAZDÓW I CENY W EURO  
 Bali | Maldives  
 Spełnij swoje marzenia o egzotycznych wakacjach!

Wspaniały kraj, pełen uroków i pięknych widoków. Bali to raj dla każdego, kto szuka spokoju i harmonii. Wspaniałe tradycje, przepiękna przyroda i niezwykłe kultury. Bali to miejsce, gdzie czas płynie wolniej, a każdy dzień jest pełen przyrody i spokoju.

Wspaniały kraj, pełen uroków i pięknych widoków. Bali to raj dla każdego, kto szuka spokoju i harmonii. Wspaniałe tradycje, przepiękna przyroda i niezwykłe kultury. Bali to miejsce, gdzie czas płynie wolniej, a każdy dzień jest pełen przyrody i spokoju.

Wspaniały kraj, pełen uroków i pięknych widoków. Bali to raj dla każdego, kto szuka spokoju i harmonii. Wspaniałe tradycje, przepiękna przyroda i niezwykłe kultury. Bali to miejsce, gdzie czas płynie wolniej, a każdy dzień jest pełen przyrody i spokoju.

Wspaniały kraj, pełen uroków i pięknych widoków. Bali to raj dla każdego, kto szuka spokoju i harmonii. Wspaniałe tradycje, przepiękna przyroda i niezwykłe kultury. Bali to miejsce, gdzie czas płynie wolniej, a każdy dzień jest pełen przyrody i spokoju.

**Wspaniały kraj, pełen uroków i pięknych widoków. Bali to raj dla każdego, kto szuka spokoju i harmonii. Wspaniałe tradycje, przepiękna przyroda i niezwykłe kultury. Bali to miejsce, gdzie czas płynie wolniej, a każdy dzień jest pełen przyrody i spokoju.**

**Wspaniały kraj, pełen uroków i pięknych widoków. Bali to raj dla każdego, kto szuka spokoju i harmonii. Wspaniałe tradycje, przepiękna przyroda i niezwykłe kultury. Bali to miejsce, gdzie czas płynie wolniej, a każdy dzień jest pełen przyrody i spokoju.**

# OBRAZY RAJU

Bałam się wyspy wyjąłowanej turystyką: tłumy na rajskich plażach i poszukiwaczy wewnętrznego światła w centrach jogi. A znalazłam raj wśród dżungli i ryżowych tarasów, w którym jedyne odgłosy to pianie koguta i metaliczne brzęczenie cykad.

Moje pierwsze skojarzenie z Bali (które zawdzięczam folderom turystycznym) to plaże i imprezy. Ale plaże, które widzę, nie zachwycają mnie. Betonowe kurorty tworzą niezbyt piękną ramę dla białego piasku i granatowego morza. Nie przepadam też za tłumami. Dlatego na plaże i morskie kąpiele płynę na Nusa Lembongan, wyspę położoną godzinę drogi od Bali. Lembongan słynie ze zbieraczy wodorostów. Ich poletka to ograniczone sieciami fragmenty morza. Widać je z okien niewielkiego hotelu (cztery pokoje i piękna osiemdziesięcioletnia właścicielka). Rano farmerzy wypływają do pracy łódkami i zbierają wodorosty rosnące na grubych linach. Przez całe dni suszą je rozłożone na plaży – w miejscu, gdzie nie dochodzi przyptyw. Z tej strony wyspy plaża nie jest za wielka i choć cumują przy niej łódki, to i tak podoba mi się, że mam ją całą dla siebie. Dopiero o zmierzchu przychodzą miejscowi. Mały chłopiec bawi się latawcem zrobionym z czarnej torby na śmieci. Dzieci drażnią mopsa – wsadzają go na kawałek złamanej deski surfingowej i wypływają z nim w morze. Udaje im się złowić ośmiornicę. Trzymają ją w zielonym wiadrze, z którego co chwilę wysuwają się fioletowo-białe macki. Kiedy na niebie pojawiają się gwiazdy, przychodzą dorośli z drewnem na ognisko. Na kolację upieką ośmiornicę. Dzieci do późna będą słuchać ich rozmów, aż zmęczone usną z głowami na kolanach rodziców. Czas nie ma tu znaczenia. Nikt się nie spieszy do domu. Patrzą na nich z balkonu i trochę zazdroszczę tych chwil, które zamienią się w cudowne wspomnienia z dzieciństwa. Budzę się rano, gdy wschodzi słońce. Po ognisku zostało kilka zwęglonych głowni. W oddali majaczą niebieskie góry Bali. Poszarpana linia brzegowa kusi swoimi kształtami, coraz wyższymi wierzchołkami. Nad wszystkim dominuje stożek wulkanu, który wygląda, jakby ktoś obciął mu od linijki czubek. Mogę siedzieć godzinami i patrzeć na ten obraz malowany słońcem i chmurami.

Na Bali rok trwa 420 dni. Mieszkańki wyspy potrafią kilka godzin dziennie spędzić, szykując ofiary dla bóstw. A po poradę duchową czy zdrowotną chodzą do tradycyjnego znachora. Dla mnie to inna rzeczywistość, która istnieje tuż obok białych plaż i tłumów szukających wszelakich doznań – od suto za-krapianych imprez, przez narkotykowy odlot, po odjazd duchowy. Pomiedzy jednym a drugim szukam swojej prawdy o wyspie.

**Nieskończone możliwości.** Mogłabym nie opuszczać pokoju z tarasem i ogrodem z niewielką rodzinną świątynią, śpiewającymi ptakami w klatkach zawieszonych na drzewach i żółciutkimi kurczakami biegającymi po podwórku. Rano wychodzę tylko kupić sok z białego mango. Słodko-kwaśny i gęsty napój piję do śniadania przygotowanego przez mamę właściciela tych kilku pokoi i ogrodu. Po sukcesie filmu "Jedź, módl się i kochaj" myślałam, że Ubud – miasto położone na południu Bali – będzie przeżywać obłędzenie. To miejsce uzdrowiaczy i artystów. Legendy mówią o buddyjskim mnichu, który w VIII wieku medytował u zbiegu dwóch rzek i uznał to miejsce za święte. To tutaj hinduscy asceci umartwiali się w jaskiniach i zakładali klasztory nastawione na uczenie, a kapłan Nirartha ustalał zasady i rytuały balijskiego hinduizmu. To tutaj przez wieki przyjeżdżano, żeby skonsultować się z balianami – znachorami, którzy znali się na leczniczych roślinach i ziołach rosnących w okolicznych lasach. Ubad – od którego nazwę wzięło Ubud – to słowo oznaczające w starym balijskim języku medycynę. W tym królewskim mieście rozwijał się też teatr cieni, a miejscowe legendy o wiedźmie zsyłającej za-razę na miasto inspirowały tradycyjne tańce. Ubud ma bogatą historię, z której turyści czerpią garściami. Jeśli ktoś chce zostać uleczony, znajdzie wiele ogłoszeń o znachorach pomagających odmienić życie. Ci, którzy zamierzają odnaleźć



siebie, mogą przebierać w programach łączących medytację z dietą i jogą. Jeżeli marzymy o ręcznie farbowanym batik, znajdziemy sklepy z metrami kolorowych materiałów. Jeśli natomiast najlepszą pamiątką jest dla nas drewniana głowa Buddy – nie będziemy mogli się zdecydować, co wybrać w galeriach, które wyrastają tu jak grzyby po deszczu. Codziennie można też uczestniczyć w innych wydarzeniach: poznać tradycyjne balijskie tańce barong i legong, wziąć udział w warsztatach tkania, wyplatania koszyków z włókna kokosowego, wycinania tradycyjnych kukiełek do teatru cieni albo gotowania nasi goreng. Można także odnaleźć tu święty spokój. Wystarczy skręcić w jedną z wąskich uliczek biegnących na północ i już po pięciu minutach wolnego spaceru miasto z kawiarniami, sklepami z organicznymi produktami do ciała (na bazie oleju kokosowego) i antykwariatami, w których kurzą się drewniane figurki tancerek – zamienia się w wieś. Pod nogami przebiegają kury, droga z asfaltowej staje się błotnista, za ścianą dżungli słychać cykady. A w dolinach zielenią się schody tarasów ryżowych.

Trzy przyczyny szczęścia. Następnego dnia wypożyczam skuter i jadę do ryżowych

tarasów Jatiluwih. Droga ciągnie się wzdłuż kamiennych murów porośniętych mchem. Naokoło unoszą się poranne mgły. Nade mną burzowe niebo.

Dzień zaczynam od wizyty w świątyni. Pura Taman Ayun to królewska świątynia zbudowana w 1634 roku na sztucznej wyspie. Pomimo tego, że Indonezja jest w większości muzułmańska, na Bali 90% mieszkańców wyznaje hinduizm. Balijskie świątynie to wielkie ogrody i place otoczone murem z wewnętrznymi dziedzińcami, bramami i pojedynczymi kaplicami – architektura symbolizuje świętą hierarchię. W Taman Ayun pomiędzy "polakierowanym" trawnikiem stoją pawilony bale i wieże meru, zakończone charakterystycznymi kopułami z włókna arengi pierzastej. Czasem kopuły są dwie, niekiedy jest ich jedenaście – im wyżej, tym stają się węższe: przypominają chińskie pagody. W klatkach zawieszonych na drzewach siedzą koguty. Ich walki to też część balijskiego hinduizmu – zwierzęca ofiara dla bogów przed rozpoczęciem plonów. Taman Ayun łączy się w jeszcze jeden sposób z rolnictwem. To jedna z najważniejszych wodnych świątyń, w której główny kapłan oprócz pełnienia funkcji religijnych zarządza wodą dopływającą do okolicznych pól. Razem z kanałami nawadniającymi, tamami, polami ryżowymi i miejscową ludnością wodne świątynie tworzą system subak, który w 2012 roku został wpisany na listę UNESCO. Kiedy my byliśmy pogrążeni w wojnach średniowiecza, Balijscy budowali demokratyczny system opierający się na zasadzie równości. Każdy rolnik ma prawo do takiej samej ilości wody – niezależnie od tego, jak daleko od źródła znajduje się jego pole. Wioski umawiają się między sobą, które pola zostaną przekazane pod uprawy, a które będą leżały odłogiem. Subak reprezentuje trzy proste zasady zapewniające dobrobyt: ludzie mają żyć w harmonii z bogami, z naturą i między sobą. Balijscy chwalą się, że ze stu odmian ryżu występujących na świecie, oni jako jedyni uprawiają wszystkie. Ryżowe uprawy na Bali wyglądają imponująco. Zieleniące się schody opadają kaskadowo w dół doliny. W lutym pełne są wody, w której odbijają się kłębiaste chmury. Na ich brzegach rosną palmy, papaje, bananowce. Horyzont zamyka gęstwina dżungli i niebieskawa góra, której szczyt ginie we mgle. To Batukaru, drugi co do wielkości wulkan na wyspie. Kiedy wracam, wreszcie zaczyna padać. Zatrzymuję się przy chatce z grillem rozstawionym pod daszkiem. Te przydrożne knajpy, nazywane warungami, to moje ulubione jadłodajnie, w których zawsze dostanę świeże,

lokalne jedzenie. W szklanej gablotce leżą szaszłyki. W pierwszym pokoju stoi kilka stolików, w drugim kobiety oskubują kury z pierza. Młody chłopak rozżarza węgle, kierując na nie strumień powietrza z wiatraka. Soczyste sataje zostają podane z gęstą słodko-ostrą polewą na bazie sosu sojowego zamiast klasycznego orzechowego sosu. Niebo w gębie.

**Shangri-La.** Kamienną ścianę szczelnie porastają zielone liście. Paprocie zasłaniają niewielką szarą figurę. Na półprzymkniętych oczach, na grubych wargach, na długich uszach rośnie mech. Medytującemu Buddzie to nie przeszkadza. Patrzy w przestrzeń – pewnie nie widzi basenu z turkusową wodą, parasoli zdobionych blaszanymi połączanymi liśćmi, otwartych pawilonów z białymi zasłonami i tysięcy roślin o różnych odcieniach zieleni – on widzi tylko obietnicę raj. A ja odnajduję swój raj w wąwozie nad rzeką, w willi otoczonej dżunglą. Zielone przestrzenie, zewnętrzny prysznic z widokiem na drzewa, miękkie białe poduchy nad niewielkim basenem. Luksus, z jakim wielu kojarzy się Bali. Ale dla mnie największym luksusem w Villa Maya jest to, że przez cały dzień towarzyszy mi tylko świergot, cykanie, gwizdanie, pianie, szczekanie, skrzeczenie i rechot gekona – mojego ulubionego azjatyckiego zwierzęcia. Dopiero wieczorem, w świątyni po drugiej stronie wąwozu, zaczyna się ceremonia. Ciche dzwonki są tłem dla dźwięcznych cymbałów, rytm wybijają głucho uderzenia gongu. Na chwilę włączają się męskie głosy. Tutaj każda wioska ma swoją świątynię. Pomarańczowe mury przybrudziła szarość porostów, czarne zacieki od deszczu i zielony mech. Misterne zdobienia bram są tak drobne i występują w takim natłoku, że oczy kręcą mi się wokół głowy niczym mistrzyni tańca legong. Nad murami świątyni w wiosce Cepaka, w której zatrzymuję się na kilka dni, rosną pachnące plumerie białe. Nie potrafię zdecydować, co jest delikatniejsze – te białe kwiaty czy linie wyżłobione w kamieniu ręką człowieka.

Bali to trochę kambodżański Angkor. Ale Angkor żywy, ciągle zamieszkały, w którym codziennie rano, po południu i przed zachodem słońca kobiety składają na drogach, przy świątyniach, pod ścianami domów, przy ścieżkach prowadzących do rzeki i w miejscach odwiedzanych przez bóstwa – ofiary. Zielone liście w kształcie niewielkich łódeczek z kwiatami (których kolory oznaczają hinduskich bogów), ziarnami ryżu, herbatnikami, czekoladowymi batonikami i palącymi się kadzidłami. Codzienne ofiary mają zapewnić dobrą relację między ludźmi a bóstwami. Mam wrażenie, że na Bali udało się to jak nigdzie indziej.

## INFORMACJE PRAKTYCZNE

### **Jak dolecieć**

Loty z Warszawy na Bali kosztują ok. 3300 zł. Można podróżować taniej przez Bangkok (bilety w promocji zdarzają się za 1800 zł) i potem dostać się do Denpasar (głównego miasta Bali) tanimi liniami Air Asia.

### **Wiza**

Otrzymamy ją na lotnisku. Jest ważna przez trzydzieści dni i kosztuje 25 dolarów.

### **Gdzie spać**

Hanging Gardens Ubud – dwadzieścia minut samochodem od Ubud kryje się luksusowy raj. Prywatne wille codziennie rano odwiedzane są przez ciekawskie małpy. Hotel słynie z basenów

zbudowanych w kształcie ryżowych tarasów. Nocleg w 5\* willach jest drogi (od 435 dolarów za jedynekę), ale wart swojej ceny, jeśli okazja jest specjalna. [www.hanginggardensubud.com](http://www.hanginggardensubud.com)

**Villa Maya** – posiadłość ukryta w wąwozie porośniętym dżunglą. Osiem niezależnych pokoi-domków urządzonych dokładnie tak, jak myślicie, że wyglądają wille na Bali. Do tego wspólna przestrzeń z basenem, kuchnią i jadalnią. Made, Chica, Mandra i Kadek dbają o samopoczucie (i żołądki) gości. Dobre rozwiązanie dla grupy znajomych. Od 750 dolarów za wynajem 12-osobowej willi, możliwe też dostawki. [www.villamayaretreat.com](http://www.villamayaretreat.com)

**Mai Malu Homestay** – pokoje z ogrodem. Wiejska sielanka w centrum miasta. Czyste, nieduże pokoje z łazienką – od 45 dolarów za dwójkę ze śniadaniem. [www.citrustreevillas.com/maimalu](http://www.citrustreevillas.com/maimalu)

**Lembongan Made Inn** – dwupoziomowy domek z widokiem na plażę na Nusa Lembongan. Zrelaksowana obsługa, dobra knajpa w ogrodzie na dole. Nie mają swojej strony internetowej, ale można ich znaleźć na Facebooku. Przy rezerwacji przez serwis [www.agoda.pl](http://www.agoda.pl) – zniżki. Od 20 dolarów za dwójkę ze śniadaniem.

### **Katarzyna Boni**

Dziennikarka podróży, a w wolnych chwilach turystka o inklinacjach wybitnie kulinarnych. O swoich przygodach w egzotycznych supermarketach pisze na blogu [www.smakpodrozy.com](http://www.smakpodrozy.com).

### **RADA AUTORKI**

Bali najprzyjemniej zwiedza się na skuterze. Drogi nie należą do najlepszych, sporo tu dziur, ale też (poza głównymi miastami, które się korkują) – niewiele jest samochodów. Czasem skuter ledwo podjeżdża pod górę – tarasy ryżowe leżą na stromych zboczach. Ale ten pojazd daje wolność, pozwala uniknąć tłumów, zatrzymać się gdzie popadnie, zboczyć z drogi i odkryć kolejną świątynię na Wyspie Tysiąca Świątyń.